

MARIA WIERUSZEWSKA¹

**RECENZJA KSIĄŻKI DOROTY ANGUTEK:
KULTUROWE WYMIARY KRAJOBRAZU.
ANTROPOLOGICZNE STUDIUM RECEPCJI PRZYRODY
NA PROWINCJI. OD TEORII DO EMPIRII²**

Za przewodni motyw wybieram z książki zdanie, iż *współcześni Europejczycy, także Amerykanie, zawrócili koło dziejów i zwrócili się ku najbardziej pierwotnemu tworzywu istnienia – Naturze* [s. 62]. Konstatacja, zaczerpnięta od Michela Maffesolego³, nadaje wywodom Doroty Angutek szczególne piętno widoczne w asymetrii tego, co zwykło się – w uproszczeniu – traktować jako kulturowe, na rzecz tego, co rozpoznawane jest jako biologiczne, organiczne, zmysłowe wreszcie. Gdyby na poparcie tezy o zmianie modelu percepcji z treści wzrokowych na dotykowe [s. 62] przeszedł za autorką – zgromadzoną pieczołowicie – obszerną literaturę z pogranicza kilku dyscyplin naukowych, można byłoby rozważyć sprawę trafności tytułu książki. Moim zdaniem adekwatny do tematu rozważań o zmysłowym doświadczeniu, doznaniach, wrażeniach, *somatycznym uczuciu* [s. 269] w przeżywaniu i doświadczaniu krajobrazu przez mieszkańców regionu Krajny, które składają się na część empiryczną książki, równie dobrze jak tytułowy wymiar kultury, byłby kontekst zmysłowej percepcji. Wobec tego warto zastanowić się dlaczego – pomimo przewagi treści dotyczących wymiaru zmysłowego w recepcji przyrody, jaki dominuje w pracy, głównie za sprawą przywoływanych lektur – autorka nie rezygnuje z pojęcia kultury. Idąc dalej, warto przemyśleć kwestię konsekwencji epistemologicznych

¹ Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN (e-mail: mwierusz@irwirpan.waw.pl).

² Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2013, stron 355. Temat książki koresponduje z problematyką seminarium ogólnoinstitutowego IRWiR PAN i referatem prof. dr hab. Izabelli Bukraby-Rylskiej: *Socjologia humanistyczna – od rozumienia do doświadczenia* (odbyło się 7.04.2014 r.).

³ Michel Maffesoli, 2008, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, PWN, Warszawa.

jakie pociąga za sobą rozstrzygnięcie, które powstrzymuje ją – jako antropologa – przed kontaminacją sfery przyrodniczej i kulturowej, pomimo przekonania – wcale nie nowego, że *kultura wnika... w procesy umysłowe* [s. 24]. Wystarczy odwołać się do Carla Gustava Junga, by nie tworzyć bariery pomiędzy nieświadomością i archetypami a sferą świadomych aktów, wartości, wiedzy. Autorka recenzowanej książki dopuszcza zatarcie granicy pomiędzy naturą i kulturą jedynie w *aspekcie ustrojowym człowieka* [s. 92]. Tym samym omija też grząski grunt biologii i poziomu neuronalnego, zdając sobie sprawę z niedostępności tej sfery dla badań antropologicznych. Nie traktowałabym wszakże tej ewidentnej trudności jako szczególnej bariery poznawczej, mając w pamięci naiwności dawnych hipotez o *formowaniu ducha ludzkiego wyłącznie przez przyrodę* [Koneczny 1935, s. 10], na dodatek w przeświadczeniu, że *tylko przyrodnicze nauki stanowią wiedzę* [tamże, s. 11].

Wobec aktualnych tendencji określanych jako „kulturalizacja natury” i „naturalizacja kultury”, które korespondują z wizją „płynnej rzeczywistości” świata ponowoczesnego, przy skłonnościach do zacierania granic, co w planie badawczym rzeczywiście skłania do łagodzenia ostrych dychotomii, w tym opozycji: natura – kultura, stanowisko, jakie zajmuje autorka książki, jest godne podkreślenia. Mówi mianowicie, że zachowanie wspomnianej dychotomii ma walor heurystyczny i – co za tym idzie – nie może być usunięte w operacjach myślowych. W sferze praktycznej *idea przeciwstawiająca kulturę i naturę w rzeczywistości spełnia się realnie wyłącznie w przebraniu kulturowym nadanym przez konkretne społeczności... część naszej ludzkiej konstytucji jest biologiczna, ale jej rozumienie jest zawsze kulturowe...* [s. 94]. Zatem zależność wzajemna procesów biologicznych i kulturowych nie niweluje, jak chcieliby zwolennicy *monistycznych systemów wyjaśniających* [s. 93] konieczności powstrzymania się przed *niefortunnym poplątaniem czynnika cielesnego z duchowym* [Koneczny 1935, s. 203]. Przypomnienie Feliksa Konecznego, którego nie dostrzegłam w zbiorze literatury, jest w tym przypadku jak najbardziej na miejscu, zwłaszcza gdy ma się w pamięci sprawę szkód i błędów wyrządzonych humanistyce, a szczególnie historii zdominowanej przez przyrodoznawstwo. Ostre słowa autora książki *O wielości cywilizacji*⁴, iż *póki się nie wbije kolka w serce tego wampira*, jakim jest monopol przyrodników, to z pewnością on odżyje, okazują się dzisiaj prorocze⁵. Spojrzawszy na książkę Doroty Angutek pod kątem treści, przy uwzględnieniu proporcji uwagi poświęconej poszczególnym częściom i rozdziałom, nabiera się przekonania, że istotnie odżywa, choć w nowym przebraniu – cielesności, zmysłowości – nastawienie przyrodoznawcze. Taki osąd potwierdza zauważalna *zmiennosc pojęcia natury i przyrody w epistemologii i koncepcjach antropologicznych* rozważana w triadzie: natura – przestrzeń – zmysły. Na tym tle *kulturowe struktury sensu*, jakie w zamyśle badaczki miały organizować jej własne badania terenowe w regionie Krajny – są przytłumione koncepcjami przestrzeni doświadczanej zmysłowo. Nie chcę przez to

⁴ Feliks Koneczny 1935, *O wielości cywilizacji*. Skład Główny: Gebethner i Wolff, Kraków.

⁵ *Klio sama zawiniła niemało, że zdegradowano ją na piąte koło u wozu Przyrody. Upadek nauk humanistycznych dawał też i daje coraz więcej pola wszelkiemu szarlatanństwu w życiu publicznym* [Koneczny 1935, s. 319]. Dalej Koneczny mówi: *głoszę tedy renesans nauk humanistycznych. Mniemam, że nie będą one już ustępowały w niczem „umiejętności ścisłej” nauk przyrodniczych... Nie idę z tymi, którzy chcieliby zrobić z historii coś na kształt nauk przyrodniczych* [tamże].

powiedzieć, że owa dominanta teoretyczna nie ma własnej wartości – odwrotnie, jest źródłem cennej, kompetentnie zgromadzonej literatury filozoficznej, antropologicznej, dotyczącej etnografii zmysłów – co potwierdzają nowe orientacje badawcze. Jednakże te inspiracje, jako dyrektywa badań terenowych, nie spełniają moim zdaniem pokładanych nadziei.

Zacznę od obsesyjnego wręcz powracania autorki do stwierdzeń zawierających jedno ze słów kluczy, jakim jest *okulocentryzm*. Za innymi badaczami pisze: o *jednostronnym okulocentryzmie w naukach społecznych* [s. 134], o *zawężonym sposobie percepcji okulocentrycznej* [s. 161], o *przewyciężeniu okulocentryzmu* [s. 164, 176], o *modernistycznym okulocentryzmie* [s. 169], o *okulocentrycznej kulturze* [s. 175], o *okulocentrycznej perspektywie badacza* [s. 184], o *modelu percepcji okulocentryczno-symbolicznej* [s. 199, 261], o *tradycji okulocentrycznej* [s. 200] o *okulocentrycznej recepcji krajobrazu* [s. 221], o *świadomości wypracowanej okulocentrycznie* [s. 142], o *okulocentrycznym kodzie percepcji* [s. 230, 278, 285], o *wzorcu okulocentrycznym* [s. 274]. Wszystkie powyższe charakterystyki odnosić się miały do kultury Zachodu, w której uprzywilejowanie oka, wzroku kosztem innych zmysłów – w tym dotyku – zdaniem badaczy, rzutowało na recepcję przestrzeni jako płaskiej, ujmowanej poprzez metaforę pojemnika, zbiornika, bez uwzględnienia głębi czy posługując się inną metaforą – sieci, która, zdaniem badaczy, lepiej oddaje współczesne wymiary percepcji. Swoiste „uwolnienie” od *okulocentrycznej epistemologii modernistycznej* i dopełnienia jej *epistemologią opartą na „wielozmysłowym” sensorium* [s. 159] dokonane za sprawą antropologii i etnografii zmysłów nie pozostało bez wpływu na kształt książki.

Dorota Angutek zdaje się podążać tropem przekonań o zmianie percepcji wzrokowej na dotykową (haptyczną) i temu podporządkowuje materiał empiryczny. Pisze: *głównym moim celem jest przedstawienie przemiany okulocentrycznej percepcji w haptyczną lub może narodzin percepcji haptycznej obok okulocentrycznej* [s. 267]. Autorka posłużyła się eksperymentem z rekwizytami, podsumowując jego rezultaty następującym stwierdzeniem: *rzeczy nieznanne i sympatyczne zarazem poznawano najpierw* [podkr. MW] *dotykem* [s. 267]. Zbyt wąty, jeśli w ogóle uprawniony, jest wniosek co do tego, który ze zmysłów wyprzedzał inny, zatem co było *pierwsze* [podkr. MW] w poznaniu – a więc percepcja wzrokowo-haptyczna czy haptyczno-wzrokowa jako częściej obecna na kartach książki. Czy istotnie, jak pisze autorka, *dane wzrokowe są podporządkowane dotykowym, bowiem umożliwiają one poruszanie się – warunek przebywania w terenie. Wzrok jest jedynie przysłowiową laską ślepeca dla dotykowych postaci doświadczania terenu i związanych z nim reakcji i zachowań* [s. 277]. Czy rzeczywiście uprawnione jest aż tak kategoryczne stwierdzenie, zwłaszcza że w rozmowach z mieszkańcami Krajny – notabene zredukowanej w tytule do *provincji* – badaczka wykorzystywała fotografie różnych krajobrazów. Tym samym odwoływała się do zmysłu wzroku, i to w sensie podwójnym – fotografujący kadrował pejzaż posługując się własnym wzrokiem, a nie dotykiem. Oglądający fotografie także uruchamiali zmysł wzroku, a nie dotyku. Dzielę się tymi wątpliwościami nie dla krytyki, lecz bardziej zaznaczenia trudności metodycznych, jakie napotka badacz inspirowany tendencjami, pojawiającymi się w kręgach antropologów zmysłów. Mam jasność, że autorka jest świadoma trudności *wymykających się*

językowi doznań i nastrojów [s. 279]. Zgadzam się, że penetracja badawcza pogranicza biologii i antropologii – nieobca zwłaszcza tej drugiej dyscyplinie – może współcześnie sprawiać kłopoty, bowiem istnieje deficyt pojęć, które pozwalałyby na uwzględnienie podmiotowej perspektywy w badaniu i zbytnej łatwości zastępowania jej *obiektywizującym instrumentarium biologicznym*⁶.

Na zakończenie – jako, że recenzja adresowana jest do czytelników kwartalnika *Wieś i Rolnictwo* – chciałabym wydobyć te wątki, które dotyczą mieszkańców wsi. Autorka zwraca uwagę, że przestrzeń wsi nie jest już określana wedle kategorii sakralności i świeckości, zanika podział na *orbis interior* i *orbis ekterior*. W to miejsce pojawia się przestrzeń publiczna i prywatna oraz krajobraz mający funkcje inne niż czysto użytkowe, typowe dla tradycji *włościańskiej* i *ziemiańskiej* [s. 129, 231]. *Ogólnie rolnicy postrzegają otoczenie przyrodnicze jako środowisko swej pracy, a nie obiekt estetycznej kontemplacji* [s. 262] *Nastawienie użytkowe splata się z... solidarnością mistyczną... ukrytą potencją gleby... matką żywicielką, karmicielką* [s. 263]. Tego rodzaju wrażliwość – konkluduje Dorota Angutek – wynika z wnikliwej obserwacji, a więc jednak – powiem od siebie – dostrzegania wzrokiem i sprawdzania dotykiem konsystencji gleby, jakości roślin. Rolnicy – pisze badaczka *deklarowali aktywność zmysłów w następującej kolejności: dotyk i wzrok oraz węch, czasem smak* [s. 264]. Skoro tak, to nasuwa się wniosek, że ich recepcja przyrody nie powinna być włączana w kategorie reliktowe, jako pozostałość kultury ludowej, ale odwrotnie – jako wyprzedzające to, o czym piszą antropolodzy zmysłów.

BIBLIOGRAFIA

- Koneczny F. 1935: *O wielości cywilizacji*. Skład Główny: Gebethner i Wolff, Kraków.
Maffesoli M. 2008: *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*. PWN, Warszawa.

⁶ Niech ilustracją będzie *słownik terminologiczny* na końcu książki zawierający ponad siedemdziesiąt pięć haseł, a wśród nich takie jak: *adaptatory, eksterioceptory, cenestezja, haptyka, kinomorfem, kinezyka, medytacja, olfaktosfera, synchronowanie, synestezja*. Na plus wydawnictwa należy zaliczyć, że tego rodzaju słownik się pojawił.